

Sylwetki Pisarzy Słupskich

MARTA ALUCHNA - EMELIANOW



Bio - bibliografia



Rok założenia 1917
SŁUPSK 1998

Sylwetki Pisarzy Słupskich

**MARTA
ALUCHNA - EMELIANOW**

Bio - bibliografia

Oprac.: Alicja Świetlicka

*Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
im. Marii Dąbrowskiej
Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Zarząd Okręgu*

SŁUPSK 1998

ISBN 83 - 910269 -0 - 6

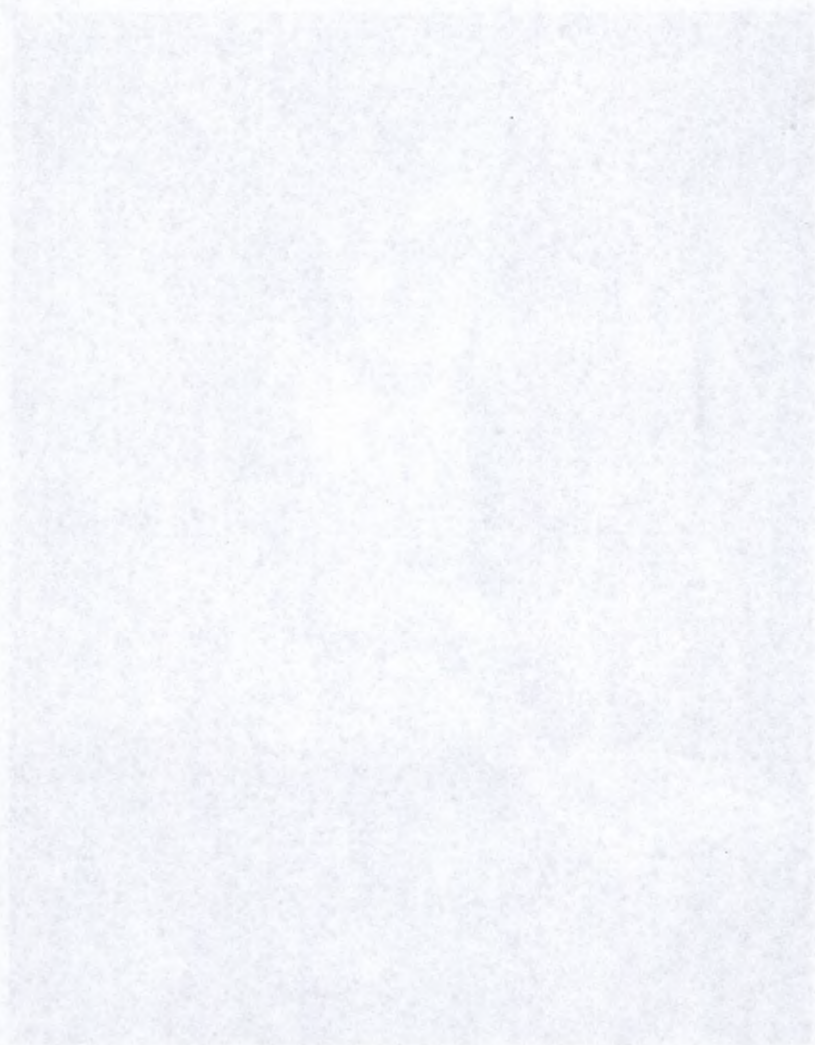
Publikacja dotowana przez
Wydział Kultury, Sportu i Rekreacji Urzędu Wojewódzkiego
w Słupsku

Redakcja techniczna: Adam Wisławski
Fotografia: archiwum WiMBP

Nakład 200 egz. Druk PPU BOXPOL Słupsk tel. 42-43-71



Marta Aluchna-Emeljanow



MARTA ALUCHNA - EMELIANOW urodziła się w Koralówce k. Włodawy 29 marca 1906 roku w rodzinie zarządcy majątku Piotra Aluchny i jego żony Tekli z Kulikowskich.

Świadectwo dojrzałości uzyskała w Pułtusku w 1923 roku w Gimnazjum im. Klaudyny Potockiej. W tymże roku przeniosła się do Wilna w celu dalszej nauki. Po uzyskaniu uprawnień pedagogicznych w 1924 roku rozpoczęła pracę jako nauczycielka i podjęła równocześnie studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu im. Stefana Batorego. Zetknęła się tutaj z wileńską grupą poetów awangardowych i pod ich wpływem sama podjęła próby pisania.

W 1925 roku wyszła za mąż za Alfreda Kolatora. Ze związku tego w 1927 roku przyszła na świat jedyna córka - Aldona.

Debiutowała w 1929 roku wierszami opublikowanymi w tomie „Spod Arkad” wydanym przez grupę poetów wileńskiej awangardy. Należała do grupy poetyckiej Żagary. Po rozwodzie z pierwszym mężem w 1935 roku wstąpiła w związek małżeński z Sergiuszem Emelianowem. Pozbawiona w 1939 roku przez władze litewskie prawa do pracy w szkole, w czasie wojny przeniosła się wraz z rodziną do Warszawy. Brała udział w działalności konspiracyjnej i Powstaniu Warszawskim jako członek Armii Krajowej. Po upadku Powstania została wywieziona na roboty przymusowe pod Berlin. Tutaj zastał ją koniec wojny. Okupacja rozdzieliła ją z mężem, z którym już nigdy się nie spotkała.

W 1945 roku powróciła do Warszawy, skąd w 1946 wyjechała do Olsztyna. Tam podjęła pracę nauczycielki w szkole podstawowej. Kontynuowała ją również w Słupsku, dokąd niebawem wyjechała, aż do emerytury w 1962 roku.

Powróciła do twórczości literackiej publikując wiele w czasopismach regionalnych i ogólnopolskich. Brała udział w licznych konkursach literackich zdobywając w nich nagrody i wyróżnienia. W latach 1958-1959 należała do grupy poetyckiej Meduza. Członkiem Związku Literatów Polskich została w 1962 roku.

Za swoją działalność w dziedzinie kultury i oświaty oraz twórczość otrzymała wiele nagród i odznaczeń, m.in. w 1968 r. nagrodę wojewódzką i Złoty Krzyż Zasługi, w roku 1970 - nagrodę Miasta Słupska i honorową odznakę „Za zasługi w rozwoju województwa koszalińskiego”, w 1974 r. - Złotą Odznakę ZNP, a w 1976 roku została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i medalem XV-lecia Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego.

Zmarła 26 września 1991 roku.



TWÓRCZOŚĆ

MARTY ALUCHNY-EMELIANOW



SZUKANIE KSZTAŁTU : (poezje). - Warszawa: „Czytelnik”, 1962. - 98 s.

Rec.: Biernacka B., Nowa Kultura 1962 nr 37 s.11;
Binicz J., Zapiski Koszalińskie 1964 z. 1 s.86-88;
Głos Koszaliński 1962 nr 81 s.5;
Jankowski Z., Twórczość 1969 nr 3 s.110-112;
Karliński W., Pomorze 1963 nr 8 s.4;
Kuriata Cz., Tygodnik Kulturalny 1962 nr 21 s.5;
Ślucki A., Twórczość 1962 nr 6 s.112-114.

POPIÓŁ I PROCH : (poezje). - Poznań : Wydawnictwo Poznańskie, 1963. - 68 s.

Rec.: Jankowski Z., Twórczość 1969 nr 3 s.110-113;
Kogut B., Zapiski Koszalińskie 1965 z.1 s.140-142;
R. Lisk. (Liskowacki R.), 7-my Głos Tygodnia 1964 nr 22 s.8.

WIEM I NIE WIEM : wybór wierszy. - Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1968. - 110 s.

Rec.: (be), Życie Warszawy 1968 nr 223 s.5;
Jankowski Z., Twórczość 1969 nr 3 s.110-113;
Kryszak J., Fakty i Myśli 1969 nr 3 s.14;
Kuriata Cz., Pobrzeże 1969 nr 2 s.21;
Mazurczyk J., 7-my Głos Tygodnia 1968 nr 40 s.8;
Szymański W.P., Życie Literackie 1969 nr 51/52 s.14.

ŚWITA DZIEN : (poezje). - Poznań : Wydawnictwo Poznańskie, 1975. - 78 s.

- Rec.: Bakula L., Czas 1975 nr 21 s.25;*
Dąbrowa J., Głos Koszaliński 1975 nr 118 s.8;
Fabianowski A., Nowy Wyraz 1976 nr 2 s.115-116;
Najwer E., Gazeta Zachodnia 1975 nr 164 s.5;
Pilch J., Życie Literackie 1975 nr 41 s.10;
Wójtowicz K., Ilustrowany Kurier Polski wyd. GW 1975 nr 125 s.6;
Wójtowicz K., Koszalińskie Studia i Materiały 1975 nr 4 s.207-208.

WIERSZE WYBRANE (1929 - 1975). - Warszawa : „Czytelnik”, 1978. - 242 s.

- Rec.: Dąbrowa J., Bałtyk 1979 nr 2 s.29-31;*
Dąbrowa J., Głos Pomorza 1979 nr 77 s.9;
Kaliszewski A., Literatura 1979 nr 6 s.12;
Kobierski J.A., Poezja 1979 nr 2 s.68-75;
Milewski M., Trybuna Ludu 1978 nr 290 s.8;
Niedźwiadek E., Głos Pomorza 1979 nr 4 s. 9;
Rogoziński J., Miesięcznik Literacki 1978 nr 11 s.60-62;
Szymańska A., Twórczość 1979 nr 11 s. 124-126;
Turczyński A., Kierunki 1979 nr 7 s.10.

TĘSKNOTA ZA JEDNOZNACZNOŚCIĄ. - Słupsk : „Baltic”, 1989. - 24 s.

WIERSZE OSTATNIE. - Słupsk : „Agora” 1995. - 24 s.

WIERSZE PUBLIKOWANE I NIEPUBLIKOWANE :
Dom Grobów Słupskich. Zeszyt piąty. - Słupsk, 1997.

- Rec.: Duchnowicz J., Głos Słupski 1997 nr 243 s.6.*



PUBLIKACJE
W WYDAWNICTWACH ZBIOROWYCH



- Spod Arkad. Wilno, 1929.
- Morski naszyjnik. Koszalin, 1960.
- Próba liryki. Poznań, 1961.
- Poeci pomorscy. (I). Gdynia, 1962.
- Sto wierszy o nauczycielu i szkole. Poznań, 1962.
- Poeci pomorscy. (II). Gdynia, 1964.
- Koszalin literacki. Koszalin, 1966.
- Sto wierszy polskich. Warszawa, 1967.
- Malowanie w przestrzeni. Poznań, 1970.
- Spojrzenia i refleksje. Warszawa, 1970.
- Przez świat idące wołanie : wiersze. Warszawa, 1971.
- Wiersze nauczycieli. Koszalin, 1970.
- Obecność : almanach pisarzy słupskich. Słupsk, 1983.
- Miastu i regionowi : wiersze poetów słupskich. Słupsk,
1996.

WYWIADY Z POETKĄ.



1. „Ona mnie zawsze zmusza do wiązania jęku w Słowo”. Rozm. J. Ślipińska. Głos Koszaliński 1961 nr 36 s.4.
2. Rozmowy z pisarzami. Rozm. przepr. E. Koziół. Chłopska Droga 1967 nr 6/7.
3. U słupskich poetów : o swej pracy twórczej mówi Marta Aluchna - Emelianow. Słowo Powszechnie 1968 nr 71.
4. Nie tylko o poezji. Wywiad przepr. (am). Głos Słupski 1970 nr 260.
5. „A jednak świta...”. Rozm. W. Trzcńska. Głos Pomorza 1976 nr 54 s.9.
6. Nie zamykać się w sobie. Rozm. przepr. J.L. Ordan. Fakty 79 1979 nr 23 s.6-7.



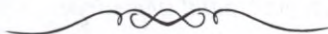
* *
*

więc
wobec tej wzbierającej
szarości wobec
nasturcji na balkonie
chorej na jesieni

powiedzcie
czyż nie mam racji gdy
podpływając pod samą powierzchnię
podwodnych wód snu
chciałabym jeszcze chwilę
smakować ich ciepły mrok

jeszcze nie patrzeć
w szyby ociekające
brudnym mlekiem przedświt
nie słyszeć jak za nimi
jabłka na kopulastej
wieży jabłoni dzwonią
w ciemnej tonacji b-moll
na podniesienie światła
rosa pada na swoje
zielone dno

tylko znów ciasno
zwinąć się wokół siebie
embrion
zaledwie
u progu
samospełnienia



Mój dziwny dom

Ścianom

za ciasno w pancerzu cegieł
oknom za wąsko w ścianach
drzwiom za nisko
dla głowy marzenia które
radę by czasem wejść
pomieszkać trochę ze mną
krzesła
trapi chrypliwie krzesłanie
ledwie je ruszę dłońią gdy zgubią
szyk właściwy ich stada
chore ze wstrętu
do suchej trawki dywanowej
skrzypiące deski podłogi
każdym włókienkiem drewna
scliną z tęsknoty za lasem
a sufit o ten
ma coś z natury skrzydła
choć brak mu najistotniejszych
cech pierzastości lotności
ale się modli o nie rozpięty
płaszczyzną niepokalaną bieli

Stół natomiast

sojusznik gniazdopodobnych
kanapy i fotela
zapał się raz na zawsze
czterema łapami w podłogę

*z grzbietem poddańczo na płask
niewzruszony w stołowatości
niepomny że i tak kiedyś
rozstoli się na drzazgi*

*Niektórzy mówią
ma rację*

Ja tej racji stołowej nie lubię

*Chociaż nie wiem do jakiego skrzydła
domodli się sufit i co
skruszy pancierz ceglany a podłoga
czy nie doskrzypi się do lasu*

chwastów na rumowisku



MATERIAŁY O TWÓRCZOŚCI MARTY ALUCHNY - EMELIANOW.



1. Pisarze Pomorza Zachodniego. - Gdynia : Wydawnictwo Morskie, 1967. - S. 157-158.
2. Jankowski Z. : Gorzka mądrość dojrzałego wieku. Twórczość 1969 nr 3 s.110-113.
3. Niedziela pisarzy. Głos Koszaliński 1970 nr 278 s.3.
4. Marta Aluchna-Emelianow. Pobrzeże 1972 nr 39 s.18.
5. Marciniak R., Wągiel W. : Informator biobibliograficzny KKMP (1959-1974). - Warszawa : KKMP, 1974. - S. 14.
6. Lissowski J.R. : Sztuka myślenia poetyckim obrazem. Głos Pomorza 1977 nr 269 s.9.
7. Słownik współczesnych pisarzy polskich. Ser.II. T.1. - Warszawa : PWN, 1977. - S. 36-37.
8. Flis Z. : „Kimkolwiek - zawsze człowiek”. Głos Pomorza 1977 nr 40 s.8.
9. Rogoziński J. : Dłoń czuła jak obłok. Miesięcznik Literacki 1978 nr 11 s.60-62.

10. Kobierski J. : Marta Aluchna - Emelianow : głód poznania. Poezja 1979 nr 2 s.68-75.
11. Szymańska A. : „Zaczynać się od nowa”. Twórczość 1979 nr 11 s.124-126.
12. Turczyński A. : Marta Aluchna - Emelianow. Pobrzeże 1979 nr 1 s.17-19.
13. Wiśniewski W. : „Dręczy mnie niepokój o człowieka i jego świat...”. Zbliżenia 1980 nr 5 s.8.
14. Pakuła Z. : Światło drążące formę. Zbliżenia 1980 nr 5 s.9.
15. Misakowski S. : Spóźnione pożegnanie poetki. Potop 1992 nr 1 s.11.
16. Misakowski S. : Marta Aluchna - Emelianow. Zbliżenia 1992 nr 4 s.8.
17. Głębička E. : Grupy literackie w Polsce 1945-1980 : leksykon. - Warszawa : „Wiedza Powszechna”, 1993. - S. 180-181 Meduza.
18. Współcześni pisarze i badacze literatury : słownik biobibliograficzny. T. 1. / pod red. J. Czachowskiej i A. Szałagan. - Warszawa : WSiP, 1994. - S. 41.
19. Bartelski L. : Polscy pisarze współcześni 1939-1991 : leksykon. - Warszawa : PWN, 1995.
20. Fornalczyk F., Matejko T. : Pisarze Pomorza Środkowego. - Koszalin : KTSK, 1980. - S. 48-50.
21. Fornalczyk F., Matejko T. : Pisarze Pomorza Środkowego. Wyd. II uzup. - Koszalin : KTSK, 1988. - S. 135-137.
22. Kuncewicz P. : Leksykon polskich pisarzy. - Warszawa : „Graf - Punkt”, 1995.

23. Hetnarowicz R. : W lustrze Jej wyobraźni // W: Dom Grobów Słupskich : zeszyt piąty. - Słupsk, 1977.
24. Dąbrowa J. : Słupsk swojej poetce. Głos Pomorza 1977 nr 244 s.23.
25. Lissowski J.R. : Sztuka myślenia poetyckim obrazem. Tygodnik Słupski 1997 nr 39 s.12.
26. Marta Aluchna-Emelianow. Arkona 1997 nr 1 s.16-17.
27. Łabuz A. : Pogadanka o słupskiej poetce Marcie Aluchnie-Emelianow. Poradnik Bibliotekarza 1998 nr 4 s.25-27.



W OPINII KRYTYKÓW.



"SZUKANIE KSZTAŁTU"

"Ta dojrzała poezja Emelianow jest poezją młodą zarówno pod względem treści jak i formy. Na obwołanie jej debiutanczkiego tomiku znajdujemy redakcyjną wzmiankę, że poetka była związana z wileńską awangardą poetycką. Marta Emelianow jest dziś daleka wileńskim Żagarom, obcy jej jest ów programowy katastrofizm tego ugrupowania poetyckiego. Poetka wnosi nowe wartości - jeśli nawet znajdujemy w jej wierszach nuty katastrofizmu to przecież inną spełniają one rolę.

(...) Oprócz częstego sięgania do anegdotycznych motywów biblijnych, które służą jako pretekst, są nosicielami idei, w aluzji - Emelianow wykorzystuje składnię i styl litanijno-biblijny. Robi to czasem dla wzmoczenia impresji swojej wypowiedzi, a czasem dla oddania atmosfery grozy, tajemniczości lub dysonansu. Ten biblijno-litanijny styl wykorzystuje Emelianow niezmiernie umiejętnie. Jest on w miarę potrzeby: najczęściej dyskretny, kiedy indziej potęguje patos, wzmacnia śpiewność intonacji w celu łatwiejszego kontaktu czytelnika z atmosferą liryczną wiersza, poprzez samą frazę, kadencję zdania. Oczywiście jest to kontakt najpierwszy, jakoby foniczny, pomost do drugiej warstwy jaką jest idea w wierszu. U Emelianow idea jest najczęściej równomiernie w aluzji rozłożona w całym utworze - tylko w nielicznych wyjątkach znajdziemy pointę na końcu utworu. (...)

Debiut Marty Emelianow jest debiutem klarownym i czystym... Przez wszystkie jej wiersze przebija mądrość życiowa

i wielkie doświadczenie, nawet w wierszach o atmosferze groteski czy żartu. Prawie każdy wiersz jest ważki i mocny. Najogólniej, Emelianow osiąga swoją poezją wielki cel, marzenie każdego pisarza - porusza najczulsze struny, najistotniejsze struny człowieka. To poezja o ludziach i dla ludzi."

(Binicz Jerzy, Zapiski Koszalińskie
964 nr 1 s.86-88)

"Stopieniu się tradycji awangardowej i skamandryckiej zawdzięcza M. Aluchna-Emelianow swój ton poetycki. Poetka doszła do tej syntezy o wiele wcześniej niż najmłodszy poeci, tracący wiele młodzieńczej energii na scalenie Różewiczowskiej frazy poetyckiej i Różewiczowskiego toku emocjonalnego. Ale ta właśnie zbieżność tendencji w twórczości poetki dojrzałej i poetów młodej generacji stwarza to, że drugi debiut M. Aluchny-Emelianow jest, mimo spóźnienia, debiutem na czasie.

Jest dla mnie zastanawiające, że podobnie jak młoda poetka Anka Kowalska (...) M. Aluchna-Emelianow w sposób interesujący, a czasem szokujący, usiłuje włączyć z natury i delikatną materię swojej poezji „zbrutalizować”; świadomie przy tym operując techniką dysonansową w najtkliwszym materiale poetyckim. To, co młoda poetka osiąga przez przekorę, swoistą dla wieku debiutu, autorka „Szukania kształtu” otrzymuje poprzez świadome wprowadzenie surowych motywów biblijnych do delikatnie w duchu Safony modulowanej kobiecej liryki. Jest to eksperyment nowy, przynajmniej w naszej liryce, i zasługuje na uwagę. W najlepszych wierszach tego nurtu poetka osiąga bardzo wiele. (...) Tonacja elegijna przechodzi w najlepszych wierszach Aluchny w moralitet. Subtelna poetka nie stroni także od poznawczej „scjencystycznej” problematyki wieku atomu. Podobnie jak w wierszach Tymoteusza Karpowicza ambicje formalne łączą się w poezji Aluchny-Emelianow z ambicjami poznawczymi i one też są obecne w pięknym cyklu pt. „Traktat o lustrach w sześciu słowach”, zamykającym ten ciekawy tom wierszy (...)."

(Ślucki Arnold, Twórczość
1962 nr 6 s. 112-113)

"Tak więc między debiutem i „Szukaniem kształtu” upłynęło ponad trzydzieści lat. Był to, jeśli pominąć otwierających „Szukanie kształtu” utworów z lat czterdziestych, czas poetyckiego milczenia. O systematycznej twórczości nie mogło być mowy, był to bowiem czas osobistych tragedii i trosk poetki, której osobowość twórcza, skłonna do refleksji, wymaga dystansu wobec bieżących spraw i przeżyć. Okres literackiego milczenia dał autorce potrzebny artystycznie dystans, ale był jednocześnie zaniemówieniem pod naporem spalającej chwili, dla której poetyckie kształty znajdzie Marta Aluchna-Emelianow dopiero po wielu latach. (...) W tej sytuacji wiersz staje się aktem heroicznym. Jest jakby mówieniem spod natłoku nie całkiem jeszcze wygastych przeżyć i gorzkich doświadczeń. Refleksyjny spokój (ale nigdy uczuciowa obojętność), cechujący powojenną twórczość Marty Aluchny-Emelianow, odczytuję więc jako przeżycie nie tylko artystyczne. Okazało się ono możliwe dopiero w późne popołudnie życia, gdy miejsce emocjonalnego buntu zajmuje stopniowo pogodzenie z losem (...)."

(Jankowski Zbigniew, Twórczość
1969 nr 3 s. 110)



„POPIÓŁ I PROCH”

"Poetka szuka sensu życia, tego życia, które od samego początku jest zdążaniem ku śmierci, życia, którego tragizm (ale niekoniecznie bezsens) uzmysławia sobie jasno i bez złudzeń. Właśnie uzmysławia, a nie dedukuje. Świat bowiem, ów „popiół i proch”, ale także przyroda i architektura, człowiek i zwierzę, atawizmy i technika - są dla poetki postrzegalne wszystkimi zmysłami, są widzialne, słyszalne, dotykalne: poetka nie jest kimś kto

żyje obok, raczej współżyje w dobrym i złym, w przemijaniu i trwaniu, w kwitnieniu i w gniciu, w owocowaniu i w śmierci. Zaskakująca jest skala tych połączeń i powiązań ze światem takim jaki jest, ta rozległość obszarów poetyckich doznań i poetyckich interwencji. Jest to nie tylko sprawa wyobraźni i wrażliwości, jest to także sprawa dociekliwości popartej dyscypliną myśli, nieustannego głodu poznania. We współczuciu i współżyciu bardzo osobistym z naturą, w tym całowaniu zielonych płomieni traw, które całowane płaczą, w tych zachwytach: „zawsze / oddawać będę / cześć boską / słońcu...”, „ w tych pejzażach sentymentalnych”, gdzie wiatr doi mgły, a słońce gania na wypasy stada cieni - jest w tym coś pogańskiego; radość zmysłowa, radość z niedostatku świadomości. Ale zaraz, na drugim biegunie, jawi się inna radość, skromniejsza o całe napięcie emocjonalne, mądrzejsza o całe doświadczenie kulturalne i cywilizacyjne ludzkości, które jest przecież także doświadczeniem i mądrością każdego ze współczesnych. (...)

Wspomniałem na wstępie o pewnej hermetyczności tej poezji. Dotyczy to przede wszystkim jej warstwy intelektualnej. W tym znaczeniu nie jest to poezja prosta. Rozległość tematyki interpretowanej bardzo swoiście (jeśli w liryce można mówić o interpretacji), introspektywny egocentryzm, jakaś podskórna, jak gdyby ukryta dyskursywność toku lirycznego - wszystko to sprawia, że „Popiół i proch” nie stanowi lektury ułatwionej, wymaga pewnego wysiłku myślowego, pewnego przysposobienia się ze strony czytelnika.

O tych wszystkich zawiłościach powstających w zderzeniu ludzkiego i poetyckiego, indywidualnego „ja” ze współczesnym światem - poetka mówi językiem ścisłym i gęstym od znaczeń, pozbawionym ozdób, wszelkiej poetyckiej przynęty. Język ten nasycony wewnątrz rytmem, jest bardzo nośny, zarówno w małych lirykach (...), jak i w utworach o większych ambicjach filozoficznych, które w tomie ważą zdecydowanie. (...)

(Kogut Bogusław, Zapiski Kosszalińskie 1965 nr 1 s. 140-142)

"(...) Gorycz popiołu i prochu znajduje się bowiem na dnie całej tej poezji, chociaż wyprowadzona z tego dna filozofia moralna, połączona z apoteozą wiecznej przyrody, a więc w końcu i wiecznie zwyciężającego życia - zacierą to wrażenie, przynosząc wielu wierszom nie bez trudu osiągniętą moralistyczną pogodę (...)."

(Jankowski Zbigniew, *Twórczość*
1969 nr 3 s. 111)



WIEM I NIE WIEM

*"(...) jest to twórczość mocno trzymająca się konkretnych przedmiotów codzienności i najbliższych ludzkich spraw. Konkretna rzeczywistość jest tutaj także „zbawczym uchwytem” w poszukiwaniu wewnętrznej równowagi. Drugi po owym odwoływaniu się do ostatecznego zwycięstwa życia czynnik rozpogadzający nastrój w poezji Aluchny-Emelianow posiada aspekty raczej artystyczne. Jest nim obecna w całej powojennej twórczości poetki groteska, nie- rzadko - przy wszystkich swych walorach lirycznych - bardzo pomysłowa, dowcipna. Jej szczytowym osiągnięciem wydaje się cykl wierszy „Mój dziwny dom” (*Wiem i nie wiem*). Te gawędziarskie w tonie, choć rzadko rozwlekłe utwory, zupełnie już odbarwione z młodopolszczyzny, wnoszą do twórczości Aluchny-Emelianow nie tylko pogodę, ale i dużo językowej świeżości. Zabawne i zręczne neologizmy („krzesło trapi chrypliwe krzesłanie”) zostały tutaj wplecione w przekorne często lub tylko „przekomarzające się” monologi na temat najbliższych przedmiotów i zwierząt.*

Na marginesie tego tematu odbywa się niekiedy żartobliwa polemika z wytartymi porzekadłami lub odmiennym od własnego sposobem poezjowania. Grotesce często towarzyszy ironia. (...)

Kontrowersyjnemu w pewnym sensie bogactwu nastrojów (...) odpowiada świadoma kontrowersyjność w kompozycji wielu utworów, polegająca na tym, że obraz czy myśl w poszczególnych wierszach zostają natychmiast zakwestionowane obrazem i myślą o przeciwnym zabarwieniu znaczeniowym. To zjawisko dynamizuje niektóre utwory, a jednocześnie dobrze wyraża niepewność i wahanie, ciągłe „wiem i nie wiem”, które towarzyszy tej poezji wciąż „szukającej kształtu”, szukającej go nie tylko w „popiele i prochu” przeszłości, w gorącym nurcie teraźniejszości, ale także we własnych zmaganiach ze słowem, pełnych niezadowolenia z osiągniętych rezultatów, „tęsknoty za jednoznacznością” i generalnych wątpliwości (...).

Ze stosunkowo licznych fragmentów i całych wierszy obesyjnie prawie powracających do tematu własnej pracy poetyckiej i jej sensu, a także z całej twórczości - wyłania się twarz artystki pokornej wobec czasu, przyrody, sztuki i prostego odbiorcy (...).

Marta Aluchna-Emelianow myśli obrazem. Myśli - a to, w przeciwieństwie do modnego obecnie wymyślania metafory, oznacza nieobecność w obrazowaniu elementu sztucznego, pozbawionego emocjonalnego i refleksyjnego pokrycia (...).

(Jankowski Zbigniew, Twórczość
1969 nr 2 s. 11-112)



ŚWITA DZIEN

”Obrazowym (ale mającym intelektualne i symboliczne uzasadnienie) centrum tomiku jest dobrze znana poezji opozycja ciemności i jasności, dnia i nocy, snu i jawy. Z tych pokładów poezjotwórczego surowca autorka wydobywa pierwiastki nie znane i nie nazwane. Interesuje ją nie tyle istota opozycji co jej pogranicze, ów niewielki i z pozoru nieważny obszar, na którym opozycyjne wartości graniczą ze sobą lub nawet zrastrają się wysublimowaną tkanką. Stąd częsty w wierszach poетки motyw przebudzenia: „podpływania pod samą powierzchnię

plodowych wód snu", stąd też tytuł całej książeczki. Tak określony świat poetycki cechuje się wewnętrznym, znamionym dla twórczości dojrzałej, rygiorem (...).

Źródła głównego przesłania myślowego tomiku znajdują się jednak poza obszarem dominującego w wierszach obrazowania. Przesłanie to ma charakter moralizatorski i taki też, moralizujący i patetyczny zarazem, jest drugi słyszalny w książeczce głos poetki. Dwaj wielcy i bezsporni moraliści polskiej poezji współczesnej, Herbert i Różewicz, patronują takim wierszom jak „Ja człowiek”, „Monolog podsłuchany”, „Jutro spróbuj” czy „Ziemia planeta ludzi?” Podmiot egotyczny przemawiający w imieniu „snu i półodemkniętej jawy” staje się tu podmiotem - współmieszkańcem ziemi. Konsekwencje owej przemiany podmiotu lirycznego mają spore znaczenie artystyczne. W niektórych najbardziej interesujących wierszach dokonuje się stopienie porządku realnego z półrealnym, światem obiektywnych zasad zaczynają rządzić subiektywne prawdy. W efekcie świat i człowiek opisywani w kategoriach półsnu, półjawy otrzymują interpretację eschatologiczną (...).

W poezji Marty Aluchny-Emelianow temu, co ściśle subiektywne i niepowtarzalne, nadany zostaje wymiar uniwersalny. Umiejętność takiego uogólnienia jest znamiem poezji dojrzałej i świadomej własnych celów artystycznych."

(Pilch Jerzy, *Życie Literackie*
1975 nr 41 s.10)

* * *

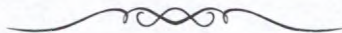
"Poezja Emelianow jest poezją myślącą, poszukującą jednoznaczności w przeszłości, teraźniejszości, w zmaganiu ze słowem.

Tomikiem „Świta dzień” nie odcina się artystka od tego, co już wcześniej powiedziała. W dalszym ciągu człowiek, jego życie, codzienność często gorzka i jałowa jest przedmiotem jej poetyckiej penetracji. „Sensu sens człowieczy” jawi się jako skrupka „krucha i niebezpiecznie trzeszcząca”. Sens bytu, którego tak usilnie poszukujemy jest kategorią negatywną, gdyż sprawdzian przez doświadczenie nie jest w stanie udzielić nam jednoznacznej afirmującej odpowiedzi.

Jej poezja nie jest naiwnością w poszukiwaniu sensu w świecie, którego struktura ontologiczna jest chaotyczna. Poezja Emelianow jest pytaniem, które stawia sobie każdy, komu nie jest obce tzw. zdziwienie filozoficzne. W gruncie rzeczy słowa ułożone w wersy, nasycone ironią, liryzmem, optymizmem, zdziwieniem, zaskoczeniem, troską, wiarą, zwątpieniem są pytaniem o sens istnienia człowieka i światem domniemywanym i człowiek jest zmuszony do nieustających poszukiwań, które bynajmniej nie zapowiadają zwycięskiego końca (...). Na dodatek człowiek sam wplątał się w sieć zależności, z których trudno mu się wyzwolić: „... ja spletałam sieć kryzysów / żeby się w niej szamotać / ja ogłaszałam apele / raporty dementi / zrywam paktów zawieram / układy porozumienia / podpisuję ratyfikuję...”

Nowy problem, który w dotychczasowej twórczości Aluchny-Emelianow nie był tak akcentowany to właśnie człowiek a cywilizacja. Refleksjom tym towarzyszy niezwykle emocjonalna postawa poetki, albowiem nie staje na piedestale po to, by wieścić nam marny koniec. Stoi między ludźmi i jak każdy z nas przeżywa swoje radości i smutki. Cechuje ją przy tym refleksyjny spokój, ale nie uczuciowa obojętność. Moralistyczna postawa, która wyłania się z wierszy Emelianow dowodzi troski poetki o świat nie tylko poetycki.”

(Wójtowicz Krystyna, Koszalińskie Studia i Materiały 1975 nr 4 s. 207-208)



WIERSZE WYBRANE

„Wiersze wybrane” Marty Aluchny-Emelianow uznane zostały przez krytykę za nowy ważny głos w polskiej poezji współczesnej. I nie byłoby w tej ocenie nic niezwykłego, gdyby nie fakt, że wybór ów ukazał się z okazji pięćdziesięciolecia twórczości poetki, autorki czterech prawie nie zauważonych zbiorów powojennych, która debiutowała w wileńskim almanachu w roku 1929. Nie wywo-

łując żadnej rewolucji, na uboczu, w cieniu wielkich wydarzeń dwudziestolecia i powojennej eksplozji talentów, przez pół wieku pisała poetka wiersze, które - zebrane dziś w całość - złożyły się na przejmującą wizję losu człowieka tęskniącego za pierwotnym porządkiem i klasyczną prostotą, a uwikłanego w nawarstwiający się konflikt i kompleksy współczesności. Wśród opinii na temat rangi książki Marty Aluchny-Emelianow nie zabrakło przypomnień jej katastroficznego, żagarowskiego rodowodu ani uwag o postsymbolicznym funkcjonowaniu słowa w jej poezji.

Podkreślano także walory etyczne postawy poetki, jej wrażliwość na społeczny wymiar ludzkiej egzystencji. Dociekliwy, skrajnie stosunek poetki do prawdy poznania i prawdy moralnej, sprężyniętych w jeden, głęboko humanistyczny nurt tej poezji, pozwala dostrzec jej klasyczne rygory. Krytycy zwracali też uwagę na zafascynowanie światem autorki wielu utworów poświęconych słońcu. Kult jasności, podskórne promieniowanie wierszy wyznawczyni słonecznego mitu, stanowi dodatkowy wyróżnik światopoglądowy poetki, odkrywającej dla siebie prawdy pierwsze, poszukującej dowodu na wewnętrzną harmonię świata (...). Nikt chyba dotychczas nie zauważył tej rozpaczliwej konsekwencji w zmaganiach o doskonałość formy wbrew nieobliczalnym, niewymiernym treściom życia, konsekwencji, która organizuje całą wewnętrzną materię tej poezji. A więc potrzeba ładu, „tęsknota za jednoznacznością”, „szukanie kształtu” (wypunktowane w tytule pierwszego powojennego tomiku) to wyraziła dominanta myślowa wierszy Aluchny. Atak słowem na amorficzność, niestałość, niespójność świata. Programowe dążenie do wypróbowania porządkującej idei na żywiołach materii i żywiołach uczuć. Do ujarznienia myślą każdego objawu chaosu, każdego źródła rozpadu. Ocalenia sensu świata w słowie, „bo tylko jego kształtem wstaję z prochu”. *M o d e l o w a n i a* rzeczywistości według wskazań własnej - naznaczonej piętnem najwyższego gatunkowego rozwoju - świadomości. Panowania za sprawą owej świadomości nad resztą świata. Królowania. Oto imperatywy i pozytywy tej postawy (...)

Jak Przyboś (któremu zadedykowała „Rzecz o słowie i słowo o rzeczy”), Aluchna długo nie poddaje się presji irracjonalizmu. I jakby wbrew postulowanej i realizowanej w wielu wierszach postawie walki o *n o w y k s z t a ł t* nieustannie przedziera się przez bariery racjonalizmu pulsująca miazga „nagiej” egzystencji.

Antynomia: rygor i żywioł, stanowiąca trzon wewnętrznego dramatu tej poezji, decyduje o dynamice, o podwójnej niejako ekspresji wierszy Marty Aluchny-Emelianow (...) „Trzeba mieć trochę odwagi - mówi poetka - żeby przez jedno / oślepiające mgnienie /

„wytrzymać oko w oko / spojrzenie pustki”. Pustki wypełnionej pragnieniami i marzeniami o doskonałości świata. Aluchna potrafi wagą swojej refleksji, urodą i celnością poetyckiego słowa przekonać czytelnika, że wysiłek *zaczynania się od nowa* nigdy, nawet w obliczu tej pustki, nie jest daremny. A doznanie pustki nie musi być jednoznaczne z porażką. Albowiem to, co wydaje się ostatecznym progiem, sugeruje poetka, jest, być może, tylko przebraniem, zasłoną, za którą kryje się wyższy, niedostępny naszemu poznaniu sens (...).”

(Szymańska Adriana, Twórczość 1979 nr 11 s. 124-126)

* * *

„Poeci znając cenę słowa, jak powiedziałem, są w nieustannym sporze ze słowem, z jego materią i naturą, lecz Marta Aluchna-Emelianow świadoma swych poetyckich racji przyjęła odmienny punkt widzenia: słowo służy człowiekowi, więc słowu należy zaufać.

Ta jej ufność, rzekłbym nawet, pokora wobec słowa, a więc pokora wobec języka sprawia, iż ponad ćwiczenia lingwistyczne poetka przedkłada pasowanie się z myślą i treścią, aby wyrazić je słowem celnym i w miarę możliwości jednoznacznym. Te usiłowania widoczne są w każdym jej poetyckim dokonaniu, w każdej omal linijce wiersza.

Poeta żyje w wyobrażeniach i słowach, trwa w błyskach wrażeń, w owej nieuchwytej ulotności przeczuć, dla których szuka kształtu jedyne, niepowtarzalnego kształtu pierwszego nazwania świata, rzeczy i zjawisk ten świat tworzących. Nazwać świat, to znaczy określić jego formę, barwę i jakość. Znaczący też uczynić go spolegliwym z najwyższą treścią natury, z człowiekiem.”

(Turczyński Andrzej, Pobrzeże 1979 nr 1 s. 18-19)

* * *

"Poezja ta dąży do jednoznaczności, do jasnego widzenia świata. Wyrzuciła jest w niej pragnienie poznania go w sposób jednorodny i pełny, co jest oczywiście niemożliwe. Bo tu ciągle, wobec wewnętrznego rozdarcia, odbiera się rzeczywistość na zasadzie „wiem i nie wiem”. Jest to poezja rozpętująca wizje katastroficzne, a jednocześnie usiłująca scalić rozbitą, jawiącą się w coraz to innych kształtach, pulsującą, wynurzającą się z otchłani i ciągle w niej ginącą świat. Świat, który ma charakter zjawiskowy, status fenomenu; tajemniczo godzący w siebie wszystko, co z pozoru sprzeczne, nawzajem wykluczające się, świat nigdy w pełni nie poznawalny. A jednak do tej tajemnicy usiłuje zbliżyć się poezja Marty Aluchny-Emelianow.

I dlatego dają się odczytać w tej liryce dwa aspekty: z jednej strony podkreślony jest w niej związek człowieka ze światem natury, która go stworzyła, z drugiej - ingerencja człowieka w naturę. Człowiek nie jest tylko częścią przyrody, ale i tym, który ją stwarza. Człowiek poznaje, stwarza, przetwarza - i jest stwarzany. Odzwierciedla w sobie świat, ale i świat się w nim przegląda. Ta wielowarstwowa antynomiczność udrامatycznia światopogląd poetycki Aluchny-Emelianow, czyni go emocjonalnie silnym.

Poetka afirmuje to, co widzi. Poszukuje miejsca człowieka w świecie rzeczy martwych i żywych. Jej wyobraźnia jest czytelną i nową (...).

Warto zauważyć, że punktem wyjścia tej poezji jest zaw sze obraz, nie koncepcja. A jeśli nawet od koncepcji się zaczyna, to wyklada się ją w serii obrazów i metafor, a nie abstrakcyjnie. Poezja Aluchny-Emelianow poprzez zdyscyplinowanie werbalne i jednorodność tematyczną jest przykładem rygoru intelektualnego (...)."

(Kobierski Janusz Adam, Poezja
1979 nr 2 s. 68-75)

* * *

„(...) Marta Aluchna-Emelianow z niezwykłą bystrością i delikatnością wyławia drobiny psychiczne, mikrostanu emocjonalne, kształtując je następnie w obrazy poetyckie, które zachowują swoją rzeczywistość pierwotną, lecz i na swój sposób stają się komunikatywne. Dlatego tym rozważaniom dałem tytuł „Dłoń czuła jak obłok” - wybrawszy jedno z niezliczonych w tym stylu odkryć poetki. Rzecz w tym, iż przy całej swojej „ulotności”, przeważająca większość tych sformułowań odznacza się niewątpliwą siłą konkretności, gdyż nie ma tu nic z abstrakcji, fingowania siebie: wszystko tutaj opiera się na dwojakich i nierozłącznych doświadczeniach, jakie poetka wynosi na przemian ze snu i jawy, a mówiąc ściśle z pogranicza obu stanów, nad którymi czuwają „ognie źrenic”. (...)

Tę trafność i precyzję w wyrażaniu odczuć czy wzruszeń jak najtrudniej uchwytnych dla rozumu zwanego rozumującym, tę umiejętność formułowania ich w konkret wiarygodny, trwałe i niemal zawsze wzbogacający naszą wiedzę o głębinach lirycznych, Marta Aluchna-Emelianow zawdzięcza dyscyplinie, w jaką wdrożyła się za młodu składając swoje „klasyczne” strofy. (...)

Każdy, ktokolwiek wczyta się w jej utwory, dostrzeże wizerunek i człowieka, i świata w całej rzeczywistości i nie wyczerpującej się nigdy złożoności. Liryka ta wypełnia w znacznej mierze lukę, jaką w ogólnym kształcie dzisiejszej poezji polskiej wytwarza wciąż jeszcze niedostateczny jakościowo ładunek surrealizmu - lecz także i symbolizmu. Marta Aluchna-Emelianow nie naśladuje wzorów obcych, dała ich odpowiednik oryginalny i solidny. (...)

Niepojęte -lecz w tym i moja wina - że dopiero „Wiersze wybrane” ukazały jedną z najpierwszych naszych poetek. I to poetkę znów początkującą, chociaż to jubilatka. Cytat zaś umieszczony w tytule tak brzmi nie obcięty:

„(...) a dłonią czuła jak obłok przystoń
ten ślad ciosu pioruna
to rude rozdarcie kory”

- i słowa te odnoszą się do nimfy, wiecznie młodej.”

(Rogoziński Julian, Poezja 1978
nr 11 s. 60-62)

Z WYPOWIEDZI O SOBIE

Cytuł tomiku („Szukanie kształtu” - dop. A.Ś.) można rozumieć jeszcze inaczej. Pasjonuje mnie temat człowieka rozdartego wewnątrz: twórcy i niszczy-ciela zarazem, człowieka, który szuka dopiero własnego, prawdziwie ludzkiego oblicza. Owo „szukanie kształtu” nie odnosi się więc tylko do sprawy samego słowa poetyckiego, ale równorzędnie, a może nawet - przede wszystkim do wspomnianej problematyki. Nurt osobisty jest w moich wierszach bardzo skromny, a to, co osobiste wiąże się ściśle z tym, co uniwersalne. Podkreśla to krytyka, wskazując na umiejętność wypowiadania własnych treści w łączności ze sprawami uniwersalnymi, ze sprawami losu człowieka, szukającego swojego miejsca we współczesnym świecie, jak i we wszechświecie (...)

A jeżeli chodzi o sprawę katastrofizmu, to ma pan rację. W mojej poezji nie ma żadnego katastrofizmu. Jest tylko pewne przecucie niebezpieczeństw, grożących światu i człowiekowi, jakiś niepokój wewnętrzny, którego nie programuję, a który rodzi się spontanicznie w wyniku mojego nastawienia do problematyki człowieka w jego zawikłanym losie, człowieka, który nieraz zakłada sobie pętlę na szyję. Jest to, można powiedzieć, jedynie jakieś ostrzeżenie. Napisałam przecież szereg wierszy, w jakich wyznaję dobitnie wiarę w człowieka. (...)

Chyba istotnie przeważa w moich wierszach radość z odżywania życia. Mimo pewnych niepokojów wewnętrznych, jakiegoś głęboko tkwiącego przeświadczenia, że żyjemy w epoce zagrożeń. Technizacja, uprzemysłowienie, w ogóle - przyspieszenie cywilizacyjne, z jego zarówno pomyślnym jak i ujemnym aspektem, przyrost ludności, rozwój miast, fakt, iż ziemia pokrywa się betonem, że zmniejsza się obszar roślinności, że przyroda jest zatruwana - to wszystko musi niepokoić. Z drugiej strony wyznaję wiarę w człowieka, że poradzi sobie z tymi problemami. Świat stworzył nas, a z kolei my - lepiej lub gorzej stwarzamy świat, penetrując kosmos, ingerując w przyrodę, która ujawnia się jako świat dopiero w naszej świadomości: gdyby nie było naszej ludzkiej świadomości, to istniałaby tylko martwa materia. (...)

Wydaje mi się, że jest obowiązkiem poety nie zamykać się w sobie i rozważać tylko swoje wewnętrzne stany, ale wiązać to, co się czuje osobiście z tym, co jest wspólne dla całego świata, wychodzić do świata i żyć sprawami wszystkich ludzi. Zauważył to u mnie Julian Rogoziński: „Każdy, ktokolwiek wczyta się w jej twory, dostrzeże wizerunek i człowieka, i świata w całej rzeczywistości i nie wyczerpującej się nigdy złożoności.”

(Z wywiadu udzielonego Jerzemu
L. Ordanowi, Fakty 1979 nr 23 s. 6-7)



***M**yszę, jestem nawet pewna, że każdy z nas nosi w sobie zakodowaną spuściznę całej ludzkości. Jest to coś w rodzaju ekstraktu z wszystkiego co przeżyliśmy jako gatunek od czasu zejścia z drzewa, a może jeszcze wcześniej - od czasu kiedy wyszliśmy z wody. Nie chodzi mi o doświadczenie czy sumę mądrości, nie, tego nie można rozpatrywać w kategoriach intelektualnych. To „coś” daje znać o sobie w postaci różnorodnych przeczuć, intuicji. I to jest, proszę pana, magma poetycka, którą nosi w sobie każdy człowiek. Jednakże nie każdy znajduje klucz czy zaklęcie, które jest w stanie otworzyć ten sezam. Poeta jest to ten człowiek, któremu się udaje. Dlatego tak mnie złości, kiedy krytycy analizując poezję oddzielają formę od treści, mówią o celowości zastosowań... Przecież to się wcale tak nie rodzi. To najpierw tkwi gdzieś w naszej pod - czy nadświadomości i natarczywie szuka ujścia, jak płód, szuka tak długo aż go znajduje. Kiedyś, pamiętam, dręczyły mnie przez cały dzień jakieś myśli rozproszone, którym nie mogłam nadać kształtu, długo wieczorem nie mogłam usnąć, a kiedy usnęłam usłyszałam, naprawdę usłyszałam, słowa: „... a potem była noc i ja z nocą na ty, i patrzyłam jak ogromnie od moich warg napiętych...”. Cały następny dzień słowa te kołatały się w mnie, przywoływały mi pod powieki coraz to nowe obrazy i tak rodził się wiersz.*

Jak pan widzi, nie ma tu miejsca na jakieś wyrachowane dobieranie formy do treści lub odwrotnie. Toteż kiedy mnie pytają, skąd czerpię inspirację do swoich wierszy, mówię: - z siebie. I to jest prawda. A krytycy mają prawo pisać co chcą. (...)

(...) mam świadomość, że jestem zaledwie małym pyłkiem tego co mnie otacza. Mówiłam panu już, że moje osobiste przeżycia, moje stany emocjonalne wywołane przypadkami losowymi nie mają bezpośredniego wpływu na to co piszę. To także wypływa z owej świadomości, jak mało znaczymy wobec tych wszystkich wieloświatów, które są wokół nas, przed nami i za nami. Świadomość każe mi patrzeć tak szeroko...

(Z wywiadu udzielonego Wiesławowi
Wiśniewskiemu, Zbliżenia 1980 nr 5 s.8)

* * *



ZIEMIA PLANETA LUDZI ?

do snu się kładę
ze snu
wstaje z Kaina piętnem
czas zaległ gardła rzeczy
i milczą -
ryby śnięte

dzien
uchylił powieki
a światłość się nie staje
ziemia nie chce być piekłem
gdy nie może być
rajem

pyłkiem chce być w przestrzeni
pyłkiem

i niczym więcej
nie chce by ją szarpały
drapieżne ludzkie ręce

by deptały ją kute
żelazem ludzkie nogi
chce zapaść
w sen kamienia
jak śpią kamienne bogi

swejej martwocie pierwotnej
przywrócone w jej tonie
ohtarz im się nie przysni
ani znicz im
zapfonie



ISBN 83-310269-0-6